Nr. 252. Kraków, dnia 4 Listopada, Piątek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Groner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Karola Boromeusza b. w. Imię słowiańskie: Mściwoja.

Jutro: Elżbiety p., Emeryka. Imię słowiańskie: Sławomira bł.

Pojutrze: Leonarda o i w. Imię słowiańskie: Wszewład.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 56. Zachód o g. 4 m. 32. Długość dnia 9 g. 36 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się w kaplicy wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa co godzina msza św. do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

Sprawy krajowe.

Rządowe przedłożenia sejmowe. Oprócz 15 projektów ustaw, które dla Sejmu przygotowuje Wydział krajowy, prawie na pewne oczekiwać można dwóch rządowych przedłożeń ustawodawczych: o ustanowieniu okręgowych lekarzy gminnych i o zmianie postępowania przy nakładaniu wyższych dodatków do podatków i opłat na cele gminnego gospodarstwa. Mamy już tedy dziś 17 przedłożeń sejmowych zapewnionych, a niewątpliwie przybędzie jeszcze co nowego.

Preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na r. 1888 został już ułożony dla najbliższego Sejmu. Podczas gdy w r. 1877 przeznaczono tylko 5.000 zł. na popieranie przemysłu, wzrastała rok rocznie ta rubryka w budżecie tak, że na rok przyszły preliminuje ją Wydział krajowy na 90.000 złr. Ale bo też rozchodzi się dzisiaj o cały systemat szkolnictwa przemysłowego, środkami kraju utrzymywanego. W preliminarzu na r. 1888 znajdujemy pozycye 16 szkół przemysłowych subwencyonowanych a 21 utrzymywanych z funduszu krajowego. Akcya odnośna idzie w dwu kierunkach: szkolnictwa przemysłowego i bezpośredniego popierania przemysłu krajowego. Pierwsze znalazło już swoje drogi i zdaje się zostawać w epoce bezwyjątkowego rozwoju, drugie, niepewne, jeszcze szuka oparcia, z niecierpliwością go wyglądając. Subwencye funduszu krajowego w tym dziale obejmują: szkoły przemysłowe uzupełniające (wieczorne szkoły dla terminatorów), szkoły fachowe różnego rodzaju, szkoły garncarskie i warsztaty wzorowe, warsztaty wzorowe tkackie, szkoły koronkarskie i pracownie, subwencye dla c. k. szkół rządowych i środki pomocnicze szkolnictwa. Ogółem na szkolnictwo przemysłowe preliminuje Wydział krajowy kwotę 50.632 złr. Prócz tego przypada druga rata dotacyi funduszu przemysłowego 30.000 złr. i bezzwrotne zasiłki na cele przemysłowe 7.000 złr., czyli na bezpośrednie popieranie przemysłu ogółem 37.000 złr. Wreszcie na biuro komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego wstawiono do budżetu 1.200 złr. i na zakupno dzieł fachowych dla biura 500 złr. Zliczywszy wszystkie pozycye preliminarza przemysłowego na rok 1888 otrzymamy ogólną kwotę 90.832 zł.

Szkolnictwo krajowe. Posłowie Hausner i Romanowicz zamierzają w Sejmie krajowym zaprojektować uchwalenie rezolucyi, domagającej się od rządu przekazania Sejmowi całego ustawodawstwa w zakresie szkół średnich. Pium desiderium!...

Kołomyja. Za inicyatywą śniatyńskiego Wydziału powiatowego i kołomyjskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego odbyło się tu zgromadzenie wschodnio-galicyjskich plantatorów tytoniu. Powód do tego dały uzasadnione pogłoski, że centralny zarząd monopolu tytoniowego jest w trakcie z jednej strony pozamykać wegetujące jeszcze we wschodniej Galicyi fabryki tytoniu, z drugiej zaś strony podnieść import gorszych od krajowego gatunków tytoniu z Żuław i krajów nadreńskich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono zarys projektu statutu dla „wschodnio - galicyjskiego towarzystwa

ŻONA

GALERYA SZKICÓW Z NATURY

przez **M. GAWALEWICZA.**

III.

TRUSIA.

Spotykając się z panią Gertrudą, miałem zawsze uczucie pewnego zakłopotania, oboje musieliśmy mieć miny dwojga ludzi, którzy mają ochotę przed sobą pod ziemię się schować.

Ona nie wiedziała, co zrobić z sobą, ze swojemi oczyma, gdzie ręce podziać, zażenowaną była, zarumienioną wyżej uszu; cofała się przy każdem słowie, jak gdyby była puchem, a sam oddech mój powiewem wiatru; ja znowu czułem się zakłopotany jej wystraszoną miną i skracałem o ile możności chwile naszej rozmowy bardzo rzadkiej i zawsze tylko przypadkowej.

Znaliśmy się bardzo mało, ale śmiem wątpić, czy ktokolwiek oprócz jej męża mógł się pochwalić bliższą znajomością z panią Gertrudą; należała do istot tak płochliwych, iż można by ją było przestraszyć samym zamiarem pocałowania w rękę.

Pan Zygmunt żony swej nie pokazywał też prawie nikomu, albo raczej ona nie pokazywała się światu, chyba w ostatniej konieczności. Wówczas znać było męczarnie, jakie przechodziła; przygniatały ją spojrzenia ludzkie. Żadna siła nie byłaby jej zdolną oderwać od boku męża.

Nie była to mizantropia, ale nieszczęśliwe usposobienie, rozwinięte niestósownem wychowaniem z lat dziecinnych, które przytłumiło wielką samodzielność, odwagę, energię w kobiecie, nie dało jej pewności siebie, choćby tej, jaka potrzebna jest każdemu w zwyczajnych stosunkach towarzyskich.

Kto wie, czy za parawanem, za zasłoną, pod matowym kloszem nie byłaby pani Zygmuntowa czuła się swobodniejszą i bardziej oswojoną z obcymi ludźmi, bez tego nie umiała z nimi obcować, rozmawiać, żyć, odpowiadać nawet na ich zapytania bez zająknienia i rumieńca, który jej całą twarz oblewał, jak pensjonarce na publicznym popisie, ilekroć ją ktokolwiek zagadnął w najobojętniejszej kwestyi.

Gość w domu, rzadkie zjawisko u państwa Zygmuntów, wytrącał ją z równowagi, przejmował dreszczem, zapędzał w najciemniejszy kąt jej sypialni, widziałem raz, jak się do kuchni schowała przedemną, dając służącej znaki rozpaczliwe, aby mnie odprawiła stereotypową formułą:

— Państwa niema w domu...

Nie chciała być ze mną sama w nieobecności męża, tak ją przestraszał obowiązek gospodyni i prowadzenia rozmowy w salonie.

Jestem pewny, że za młodych lat należała do panien, z których hydrauliczną prasę nie daje się wydusić nic więcej, oprócz: „tak“ i „nie“.

Bóg raczy wiedzieć, jakim cudem pan Zygmunt zdołał zyskać jej rękę i zniewolić ją do zamążpójścia. Powiadano mi, iż uczynił to w sposób o tyle oryginalny, o ile obcesowy. Dorozumiawszy się, iż pannie nie jest obojętnym, wziął ją pewnego razu przemocą pod ramię, pociągnął za sobą przez cztery pokoje podwójnym krokiem do matki i stając przed nią, rzekł krótko i węzłowato:

— Błogosław pani, żenię się z panną Gertrudą.

Przez trzy dni potem nie mógł się wprawdzie zobaczyć z narzeczoną, która mu się wstydziła na oczy pokazać, ale mimo to byli „po słowie“ i zamienili pierścionki.

Jako żona przeszła od razu do rodzaju „zahukanych“, mąż stał się dla niej jedyną i najwyższą instancyą.

„Zygmuś powiedział“, znaczyło to samo, co „Zygmuś rozkazał“.

Bez Zygmusia nic się odtąd nie odbyło.

— Zygmusiu, — pytała potulnie nieśmiałym głosem, wsunąwszy główkę w rannym czepeczku przezedrzwi jego gabinetu — czy rosół ma być dzisiaj z kluseczkami, czy z kaszką?

— Zygmusiu, — słychać było innym razem już przez niedomknięte drzwi tylko — czy mam wziąść bronzową czy czarną suknię na spacer?

— „Zygmusiu, — stało znów kiedy indziej bladem, leciuchnem pismem na kartce przysłanej przez służącą do pokoju męża, podczas ważnej jego konferencyi z klientami — czy podać do herbaty zakąskę, czy tylko sucharki?“

Nauczyła się kroku jednego nie zrobić, rozkazu nie wydać, sprawunku nie załatwić bez aprobaty męża; z każdym drobiazgiem szła do niego, o każde głupstwo pytała, jakby o najważniejszą rzecz, w niczem poradzić sobie nie umiała sama, — stanowczości jej brakło na tyle, by odprawić sługę, lub upiąć firanki w salonie według swojego widzimisię.

Po roku pan Zygmunt był zniecierpliwiony, po dwóch znudzony, po trzech zmęczony tą bezgraniczną biernością swej dozgonnej towarzyszki życia, która jak wychłostany piesek pokojowy służyła przed nim na dwóch łapkach i z kącika swego wodziła za nim oczyma, siląc się odgadnąć każdą myśl jego, każde życzenie; na nieszczęście rzadko się jej to udawało.

Miała prawdziwą fatalność, że najlepsze jej inten-

uprawy tytoniu.“ Stowarzyszenie to będzie miało na celu bronić zagrożonego bytu tutejszego plantatorstwa od zamierzonej zagłady.

POSIEDZENIE RADY MIASTA
z dnia 3 listopada 1887 roku.

Przewodniczący dr. Szlachtowski, radców obecnych 48. — Po odczytaniu kilku petycyj, które przesłano sekcyom, przystępuje Rada do porządku dziennego. Referent dr. Rosenblatt przedstawia rachunki za ogłoszenia do dzienników, dotyczące targu na konie w kwocie 650 złr. i wyjaśnia, że wydatki te wyniosły tak wiele, bo niedość wcześnie poinformowano się, gdzie je umieszczać. — Dzienniki polskie pod zaborem rossyjskim wzięły za ogłoszenia około 140 złr., niemieckie 334 złr., a galicyjskie resztę. — Kredyt ten rada zatwierdza, — oczywiście zgadzając się na wniosek, aby na drugi raz informacyi stósownej zasiągnięto dla uniknięcia kosztów.

Radca magistratu p. Zawiłowski przedstawia podanie miodosytników krakowskich o 3-letnie przedłużenie konsensu z tem ograniczeniem, że sekcya zgadza się tylko na roczny termin ugody, pragnąc przez to uzyskać tylko czas, celem wyjaśnienia za pomocą urzędu akcyzowego, ile właściwie dochodu mają miodosytnicy, aby módz na tych danych ocenić czynsz dzierżawcy. Rada na tę dzierżawę na rok 1889 za sumę 2500 złr. się zgadza.

Rada przystępuje do wyboru uzupełniającego dwóch członków do Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Prezydent proponuje, aby wybór ściślejszy odbył się tylko między dr. Jakubowskim, który na poprzedniem posiedzeniu otrzymał 23 głosów i jednym z ustępujących, którzy równą liczbę głosów otrzymali, dr. Styczniem i p. Zenonem Słonęckim — między którym ma los rozstrzygnąć — zaś wybór na drugiego członka odbyły się między pozostałym kandyeatem a p. Pollerem, który otrzymał poprzednio 20 głosów. — Prezydent powołuje § 37 ustawy wyborczej na prezydenta gminy. — Zabierają głos Dr. Rosenblatt, Horowitz, Romanowicz, Weigel i inni, a po rozwlekłej dyskusyi rada przyjmuje sposób głosowania podany przez b. prezydenta dra Weigla, aby wybór przeprowadzić bezwzględnie na ilość kandydatów a później, gdy się okaże potrzeba zrobić wybór ściślejszy, — W pierwszem głosowaniu otrzymali dr. Styczeń 26, Gwiazdomorski 21, Słonecki 20, dr. Jakubowski 17, Poller 10 i jedna kartka czysta. — Wybrany zatem został dr. Styczeń, a ze ściślejszego wyboru między p. Gwiazdomorskim a Słoneckim. wybrany pierwszy 24 głosami na 48 głosujących. — P. Słonecki otrzymał 21 głosów.

W dalszym ciągu przedstawia p. Skrzyniasz w następstwie naczelnika p. Umińskiego, wnioski sekcyi ekonomicznej dotyczące kredytów na skrapianie ulic i ich utrzymanie Kredyt przyjęto. Toż uchwalono kredyta dodatkowe w kwotach 822 i 3 5 złr. na porządki i służbę Magistratu, oraz kwoty 167 złr. 115 złr. Ponieważ mylnie napisano w porządku dziennym. że referentem komisyi plantacyjnej jest p. Szpakowski a nie Dr. Straszewski, tenże oświadcza, że sprawozdanie, które ma gotowe nie przyniósł, ale na najbliższem posiedzeniu przedstawi. Zabiera zatem głos p. Szpakowski i przedstawia dalsze wnioski porządku dziennego których jest referentem, dotyczące stanu i cyfry przekupniów w sieniach domów i kramarzy oraz konsensów szynkowych, które rada do wiadomości przyjmuje.

Wreszcie zdaje dr. Horowitz sprawę, co do przebiegu procesu o własność Sukiennic, który takowy trwa blisko lat 17 z cechem szewców i rzeźników i dopiero obecnie expozytura prokuratoryi zgodziła się odstąpić prawa własności na rzecz gminy za łączną sumę 2.400 złr. którą proponuje dr. Horowitz, aby Rada na cel powyższy uchwaliła, i położyła kres tej sprawie, — co też Rada uchwala. — Prezydent ogłasza o godzinie 7 1/4 posiedzenie za zamknięte.

KRONIKA.

Zapomniany jubileusz. Rozgłoszono, że w Galicyi pojawił się epidemicznie nowy zarazek p. t. „Jubileuszomania.“ Zdaje się nam jednak, że albo ten zarazek już zginął, albo że miał wpływ na urządzanie uroczystości jubileuszowych tylko „wielkościom galicyjskim,“ jeśli zapomniano u nas o uczczeniu 100-letniej rocznicy wiecznie młodego „Don Juana.“ Oczywiście mowa tu nie o facecie lub gogątku, ale o Mozarcie. Sądzimy, że przedstawienie złożone, z utworów genialnego Mozarta, znalazłoby powodzenie u naszej publiczności, dlatego myśl tę podajemy aranżerom krakowskich koncertów.

Z Teatru. Wznowiona wczoraj wykwintna komedya Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się,“ ciesząca się na scenie naszej dzięki wybornej obsadzie wyjątkowem powodzeniem nie ściągnęła liczniejszej publiczności. Okoliczność ta wpłynęła po części ujemnie na wykonanie sztuki, które w rezultacie słabiej wypadło niż to zwykle dotąd bywało. Jedynie pani Hoffman i p. Lubicz w głównych rolach nie pozostawiali nic do życzenia, nastrajając grę do wymagancgo w komedyach Sardou subtelnego traktowania szczegółów. P. Kłosowska, której powierzono rolę pani de Valfontaine starała się heroicznie pokonywać trudność wdzięcznej rólki, niefortunne jednak powikłanie się w dyalogu w akcie I-ym osłabiło wrażenie całości roli.

Z cyrku. Cyrk Sidolego opuszcza Kraków w niedzielę po przedstawieniu wieczornem, udając się najprzód do Braiły w Rumunii, a na grudzień do Bukaresztu. gdzie ma stały budynek.

Fatalny zawód spotkał 13 włościan ziemi węgierskiej, którzy mieli stanowczy zamiar poprawienia swego losu w ... Ameryce! Wybrali się oni w drogę do tej „obiecanej ziemi“, płynącej mlekiem i miodem (jak mówią emigracyjni faktorzy) — i już dotarli do Krakow. gdzie wysiedli z wagonu w niewinnej myśli posilenia się. Tu atoli jakby nowy Cumberland, odgaduje ich zamiary c. k. policya, miesza się w sprawę wyjazdu, bada każdego z osobna —.przytrzymuje i .... zmusza do powrotu, czyli innemi słowy: niszczy złote myśli trzynastu adeptów amerykańskiej fortuny.

„Dziwne karyery.“ Czeladnik szewski Jan Kmicik, sprzykrzywszy sobie widocznie monotonne robienie i łatanie butów, zapragnął niejakiej odmiany w sposobie zarobkowania i w tym celu zniszczył 9 sztuk pięknych dziesięcioletnich drzewek (t. zw. tuje) rosnących przed gmachem szpitala św. Łazarza, z których, jak się przekonano, robił wieńce na dni zaduszne. W nocy z 30 na 31 z. m. znikło parę drzewek z placu, ale sprawców nie odszukano. Dopiero dnia następnego, gdy wycięto znowu kilka sztuk drzewek, policya wpadła na trop nowego przedsiębiorcy i przyaresztowała go.

Kilkadziesiąt osób aresztowano w dzień zaduszny na cmentarzu za opilstwo. — Między aresztowanymi znalazł się jeden „młody a już utalentowany“ łobuz, który na zapytanie, dlaczego się tak okropnie upił? — odpowiedział: „To tak, za dusze zmarłe proszę pana komisarza.“ A propos tych aresztowań za opilstwo w dniu zadusznym, zwrócić musimy uwagę dotyczących władz na przysłowie „sposobność czyni złodziejem“ i dlatego znajdujący się w pobliżu cmentarza szynk powinien w dnie zaduszne być zamknięty.

Od jakiegoś czasu ginęły szruby, szrubki, zamki i zameczki w pawilonach wystawy krajowej na Błoniach, ale amatorowie tych żelaznych przedmiotów sprytnie ukrywali swoje incognito. Dopiero wczoraj udało się tutejszym organom policyjnym z pomocą służby wystawowej wyłowić ich — i... uczynić na razie nieszkodliwymi.

Niewczesna drażliwość. Wczoraj rano koło godz. 9 tej jechał ulicą Szpitalną vis-a-vis kościoła św. Tomasza węglarz, o którego raz zawadził drugi jadący z poprzecznej ulicy. Węglarz widocznie człek drażliwy, nie namyślając się długo, palnął w głowę stangreta, który jego wóz najechał i za to rad nie rad musiał pofatygować się do gmachu c. k. Dyrekcyi policyi.

Fakt ten wywołał wielkie zbiegowisko i pouczające komentarze kumoszek na temat: „miłości bliźniego.“

Z Warszawy. Jenerał-gubernator Hurko prowadzi dalej formalną agitacyę, aby na wszelkie wypadki pozyskać dla caratu czem tylko można włościan polskich i ruskich. W tym celu wyjednał u rządu, iż tenże gotowym się okazał odszczególniać zasługi chłopów orderem św. Stanisława najniższej klasy. Hurko przedstawił też z rozmaitych gubernij 44 chłopów, głównie wójtów, dla oznaczenia, i dla 18 przysłano już z Petersburga ordery św. Stanisława IV klasy, a reszcie polecono nadal rządowi się wysługiwać. — Wielki ks. Włodzimierz Aleksandrowicz udał się przez Pragę na pobyt do Skierniewic. — Na konkursie „Lutni“ przyznano nagrodę 5 dukatów kompozycyi z godłem „Naprzód“ (hasło Lutnistów), której autorem jest p. Zygmunt Noskowski.

---

cye nie trafiały do celu... Ile razy chciała się przysłużyć Zygmusiowi, tylekroć mu na przekór zrobiła. To ją onieśmielało w stosunkach z mężem, czyniło ją bardziej niezręczną i niezdarną, niż była w istocie, pod wpływem jego wzroku traciła całą pewność siebie, kiedy patrzał na nią, nic jej się nie udawało, nie byłaby potrafiła dobrze nawlec igły, czując jego spojrzenie na sobie,

— To ty masz takie oczy — mówiła do męża pół z płaczem — że mi wszystko z rąk wypada, gdy na mnie patrzysz!

I wypadało niestety; tłukły się szklanki, rozlewała zupa z talerza, gubiły guziki od mankietów, gdy mu je podawała sama. Biedna „Trusia“, jak ją mąż zdrobniale nazywał, traciła przytomność wtedy, kiedy jej najbardziej potrzebowała. To nie było wcale zabawne, ani przyjemne *à la longue*.

A trzeba wiedzieć, że los połączył z sobą dwa najsprzeczniejsze usposobienia w małżeństwie państwa Zygmuntów; on gorączka, raptus, niecierpliwy, żywe srebro, nie lubiący czekać na nic, trochę choleryk z temperamentu — ona powolna, niezdecydowana, flegmatyczka — ogień i woda; ogień który ona rozdmuchiwała mimowoli, woda, którą on zamrażał jednem spojrzeniem, jednem słowem głośniej powiedzianem.

Zamiast ośmielić żonę, oswoić. przyzwyczaić do siebie, zrażał ją, przestraszał, niepokoił coraz więcej. Bała się go instynktownie, chociaż nie było czego. Kochał ją i oceniał, ale nagiąć się do niej, zastósować nie umiał.

Biedna Trusia traciła powoli zaufanie do męża; była niepocieszoną, gdy go widziała w złym humorze, we wszystkiem i zawsze poczuwając się nawet do win niepopełnionych.

Pewnego razu zgubiła pieniądze, które jej mąż dał na wydatki domowe; była w rozpaczy, a przyznać się nie miała odwagi. Całą noc przepłakała z głową ukrytą w poduszkach; rano co chwila przemywała zimną wodą opuchnięte powieki i pudrowała ukradkiem zaczerwieniony nosek od płaczu, byle się przed Zygmusiem nie zdradzić ze swego nieszczęścia. Chciała uciec z domu; byłaby się wolała zabić, niż przyznać się mu, że zgubiła całą portmonetkę. W rezultacie sprzedała swój wyprawowy zegareczek, aby wypełnić niedobór w domowym budżecie; a wzdychałaż potem przez dwa tygodnie — wzdychała jak po pogrzebie!

W pół roku dopiero później powiedziała mu o tem, gdy zauważył brak zegarka w jej biżuterjach: robił jej wyrzuty, gniewał się, gderał przez cały dzień — ale sprawę pogorszył, bo żona w tajemnicy przed nim zaciągała później dłużki na swe nadzwyczajne potrzeby u rodziny, u krewnych, raz nawet u służącej w jakiejś nagłej sprawie.

Pan Zygmunt byłby apopleksji dostał, dowiedziawszy się o takiej kompromitacji w swoim własnym domu; ona miała na to jedno usprawiedliwienie i jedną wymówkę:

— Nie chciałam cię rozgniewać... bałam się powiedzieć ci o tem...

— Ależ ja nie jestem Herodem, który dzieci zabija! — powtarzał jej w takich razach — przecież jestem twoim mężem, do mnie pierwszego powinnaś mieć zaufanie przed wszystkimi innymi.

— Powinnam mieć zaufanie do męża — mówiła sobie jak formułę wyuczoną z książki — powinnam mieć zaufanie! Bóg i mąż, mąż i Bóg — to jedyni moi przyjaciele,

Mówiła to bez przekonania, bo w danej chwili uciekała się tylko do Boga, którego mniej się bała niż męża.

Trusiu, nie bądź dzieckiem! — brzmiało jej ciągle w uszach upominanie zniecierpliwionego pana Zygmunta. Cóż z tego! dzieckiem była i pozostała. Nieszczęście z taką naturą!...

Nie istniał dla niej świat, nie istnieli inni mężczyźni po za jej mężem. Kochała go ślepo i przywiązaną była do niego, ale i w tem uczuciu brakło samodzielności i odwagi. Za nic w świecie nie byłaby pierwsza podeszła do męża, zarzuciła mu ręce na szyję, jak to inne żony zwykły robić, nie podała ust swoich do pocałunku, do pieszczoty. Wstydziło ją to, a jednak myślała o tem często, siedząc z robótką przy oknie i spoglądając na swego Zygmusia, zajętego pracą w drugim pokoju; bała mu się przeszkodzić w zajęciu, więc prawiła mu w myślach rozmaite tkliwe czułości.

— Mój drogi, mój ukochany, mój dobry!...

Posyłała mu całusy w powietrzu, cichutko, ukradkiem, nieśmiało, aby nie zobaczył tej niemej pieszczoty. Przez całe lata tyle mu miała do powiedzenia, tyle sobie tematów ułożyła do gawędy z mężem, o tem i o owem, o bardzo poważnych i o drobniejszych rzeczach, ale zawsze coś jej usta zamknęło. On jej nie znał dobrze, nie miał sposobności zajrzeć w głąb jej duszy, bo się dostać tam nie mógł... zamykała się jak mimoza przy lada dotknięciu.

A ten los, ten szkaradny okrutnik i prześladowca nieszczęsnej Trusi, jeszcze bardziej ją w opinji męża obniżał; uwziął się, aby ją prześladować i ośmieszać. Tak się już pilnowała, tak uważała na siebie, tak chciała się odmienić!...... Cóż, kiedy jedna chwila psuła wszystko.

Marzeniem jej było zostać matką; minął jednak rok jeden, drugi, trzeci, a bocian nie przylatał z pociechą. Nareszcie... wielka radość napełniła jej serce. Miała mężowi oznajmić tak bardzo upragnioną nowinę.

Z Poznańskiego. Dobrowolna parcelacya wsi Naramowic uda się znakomicie. Na onegdajszym terminie w Naramowicach, stawiło się sporo włościan polskich, przybył tam także dyrektor Banku p. Wład. Jerzykiewicz wraz z dwoma członkami rady nadzorczej Banku ziemskiego. Włościanie obejrzeli grunta na parcelacye przeznaczone i znaczną część tychże zdeklarowali się nabyć. — W Kościanie przybył do tamecznego zakładu Sióstr miłosiernych burmistrz i nakazał Siostrom zwinąć szwalnię, istniejącą już od lat kilkunastu, w której dzieci szkolne uczyły się szyć po za lekcyami. Czyżby w tem było co groźnego dla państwa pruskiego?!

Postrach ludności okolic gubernii kieleckiej, w Królestwie, głośny od kilku lat opryszek Malarski, znajduje się nareszcie w więzieniu olkuskiem. Jak już wielokrotnie, tak i tym razem próbował on znów wydostać się z pod klucza, wypiłowawszy kratę w oknie swojej klatki, ucieczce jednak przeszkodzono. Opryszka ujęto w ten sposób, że jeden z jego współtowarzyszów w zbójeckiem rzemiośle wskazał policyi dom, na który Malarski miał tej nocy dokonać napadu. Policya więc dobrawszy do pomocy żołnierzy, z konsystującej w Pilicy artyleryi, ukryta oczekiwała napadu, a gdy Malarski pojawił się wraz ze swoimi spólnikami, bezzwłocznie ich otoczono. — Zawiązała się zatem walka na śmierć i życie; w górę weszły noże i rewolwery. Dwóch rozbójników umknęło: a Malarskiego i pozostałego opryszka ujęto, związano i osadzono w więzieniu. Malarski skazany już 18 wyrokami sądowemi, kilkakrotnie uciekał z więzienia a przed 2 laty wyemigrował do Ameryki, powrócił jednak w okolice Szczekocin i rozpoczął dawne rzemiosło. Nie powiodło mu się tym razem: dostał się pod klucz i wzmocniony nadzór.

Zabytki rzymskie. W wiecznem mieście coraz nowe wychodzą na jaw zabytki archeologiczne. Wszędzie badają i kopią, a na każdem prawie miejscu, gdzie grunt poruszony, zmartwychwstają z niego starożytne pamiątki. W ogrodzie Kapucynów koło placu Barberini, znaleziono temi dniami bryłę marmurową z napisem, w którym lud Licyi oznajmia przymierze swe z Rzymem, po zwycięstwie Sylli nad Mitrydatem. W łożysku Tybru znaleziono kawał ołowiu, ważący 35 kilogramów, ze stemplem, na którym wypisana jest nazwa znikłej, nieznanej już dziś kopalni. Odkrycia takie codziennie się powtarzają.

W Przemyślu komitet wybrany przez byłych uczniów śp. dyrektora ks. Polańskiego, w celu zbierania składek na postawienie pomnika, zebrał dotychczas po odtrąceniu wydatków na odezwy i marki pocztowe kwotę 338 zł. 40 ct, Za kwotę tę zamówiono pomnik granitowy, który ma stanąć w tym miesiącu na grobie.

Zbieg okoliczności. Jak się masz, drogi przyjacielu, wystaw sobie, powracam z podróży naokoło świata. — Co słyszę? wszakże i ja dopiero od kilku dni odpoczywam po dokonanej podróży naokoło świata! — No, no, jakie to dziwne, żeśmy się w drodze nie spotkali!

Liczba kobiet, uczęszczających na uniwersytety w Rosji, zwiększa się z roku na rok. W r. 1886 doszła ich liczba do 779.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wybory do Izb handlowo-przemysłowych. Upłynęło właśnie trzy lata od chwili odnowienia Izb handlowych, na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Wedle tej ordynacji ma ustąpić do końca bieżącego roku połowa członków Izb handlowych, a tak nowe wybory jak i wybory uzupełniające w miejsce tych członków, którzy bądź zmarli bądź wystąpili, mają być uskutecznione do 1. Stycznia 1888. Ponieważ znaczna część Izb nie utworzyła jeszcze komisyj wyborczych i nie rozpisała wyborów, wystósował minister handlu rozporządzenie do rządów krajowych, polecając im zwrócić uwagę, aby wybory do Izb handlowo-przemysłowych odbyły się ściśle w przepisanym terminie.

Ogłoszenia urzędowe.

Sambor. Gmina miasta Sambora ogłasza licytacyę na wydzierżawienie propinacyi piwnej miodowej i wódczanej wraz z dodatkiem gminnego na 3 lata od 1. stycznia 1888 począwszy. Termin licytacji wyznaczono na 16. listopada 1887.

Kraków. Na 3.000 metrów desek różnych rozmiarów i 3 fur kawałków zdatnych na opał odbędzie się dnia 3 bm. o godź. 2-giej licytacya, na placu wystawy.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Ustawiczne zjazdy i projekta do takowych, oraz układy parlamentarne — oto ramy, w jakich odgrywa się program obecnej polityki.

Pomimo, że podróż cara na Berlin jest jakby zdecydowaną, w rossyjskich portach dla niepoznaki robią się przygotowania na jego przyjęcie. — Według „Köln. Ztg.“ zaś program podróży ułożonym a przynajmniej ogłoszonym nie jest. Bezpodstawną jest atoli wiadomość, jakoby dwór berliński miał zakomunikować carowi, że cesarz Wilhelm nie czułby się obrażonym, gdyby car nie powracał na Berlin.

Ożywiony sezon parlamentarny we Francyi spoodowany skandalem orderowym, ma tę dodatnią stronę, Zbliżył do siebie dwóch najzacietszych przeciwników wogich sobie obozów pana Ferry i Clemenceau.

Ogromne wrażenie w Paryżu zrobiło spotkanie się tych nieprzyjaciół na korytarzu Izby deputowanych i krótka wprawdzie, ale doniosła w skutkach rozmowa, której bezpośrednim skutkiem było wczorajsze poufne posiedzenie deputowanych republikańskich. O przebiegu i rezultatach tych posiedzeń nie mamy żadnych wiadomości; lakoniczny tylko telegram donosi, że referent komisyi śledczej proponuje z 22 członków ankietę, i że Rouvier ma być niebawem przesłuchany.

Ciekawym jest artykuł „Kreuzztg.“, konstatujący daleko idącą dezorganizacyą armii francuskiej. Niektóre regimenty, według tego artykułu, których siła wojenna wynosić powinna 3,000 ludzi, obecnie liczą 450, wliczywszy rzemieślników i chorych. Uderzającym jest ubytek w rekrutacyi jednorocznych ochotników; w 1878 roku armia liczyła takowych 9377, dzisiaj zaś 3597. Korsyka dostarczyła podobno jednego jednorocznego ochotnika.

„Budap. Corresp.“ pisze: Między naszem ministeryum spraw zewnętrznych, a rządem niemieckim, od kilku dni toczą się żywe układy, które dotyczą przedłużenia przymierza aż do końca r. 1888. Naturalnie przedłużony ten układ handlowy z powodu ostatnich uchwał w całem swem brzmieniu utrzymanym być nie może; to jednak na trwałość jego nie wpłynie, gdyż w dotychczasowym międzynarodowym układzie, zawartym w r. 1878, istnieją klauzule wywołane podobnemi okolicznościami. Pisemne rokowania już rozpoczęto

W tym samym względzie mają się rozpocząć rokowania Austryi z Rumunią.

Własne telegramy Kurjera

Paryż 3 listopada. Według doniesienia »Journal des Débats« krąży pogłoska, że książe Bismarck zamierza dać parlamentowi wyjaśnienia co do stosunków między Niemcami i Rosyą. Są one, chociaż niezbyt ścisłe, z obu stron ożywione życzeniem aby obecne przyjazne węzły bardziej ścisnąć.

Bruksela 3 listopada. Wielki kongres irlandzkich narodowców, w którym 700 delegatów udział wzięło, obradował przez niedzielę, poniedziałek i wtorek w Brukseli. Tenże uchwalił: jeżeli angielskie wyjątkowe ustawy do wiosny nie ustaną, przystąpić do otwartej rewolucyi.

Belgrad 3 listopada. Rząd wysyła kilkunastu młodych oficerów na naukę do Rosji.

Poznań 3 listopada. Rząd zawiesił naukę języka polskiego w szkole rolniczej w Szamotułach.

Praga 3 listopada. Wyszła tu broszura czeska p. t.: «Przymierze Austryi z Niemcami ze stanowiska czesko-austryackiego». Nakład cały w 4000 egzemplarzach, został skonfiskowany. Żandarmerya w Kuttenberg zrobiła rewizyę w drukarni, w której broszurę drukowano, jakoteż w mieszkaniu autora. Pewna ilość egzemplarzy, przeznaczonych dla zagranicy, dostała się w ręce władzy. Mówią tu, iż rząd francuski zamówił kilkaset egzemplarzy.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski

Od tygodnia przeszło wiedziała już o niej, chodziła do kościoła raniutko, aby Bogu dziękować za spodziewane szczęście i wracając do domu, uśmiechała się do swoich myśli, które ją rozpogodziły, upiększyły, jak to wiosenne słońce, co błysnęło nad ziemią.

Ułożyła sobie, że w same imieniny męża powie mu po raz pierwszy, czego się może spodziewać; będzie to wiązanie dla Zygmusia. Przyjdzie do niego, położy mu rękę na ramieniu, głowę oprze na jego piersiach, oczy sobie zasłoni i cicho, cichutko, ciszej jak zwykle, prawie szeptem odezwie się:

— Winszuję ci ojczulku, będziemy mieli syna, a może córeczkę...

On ją wtedy w pół schwyci, uściśnie, całować zacznie i będą oboje szczęśliwi, jak dotąd nie byli ani razu...

I przyszedł nareszcie ten św. Zygmunt, ale od rana nie nadarzyła się sposobność do tak uroczystych zwierzeń. Zygmuś wstał jakiś kwaśny, niewyspany, zachmurzony, miał ochotę zrzędzić — tylko jakoś nie wypadało w same imieniny. Około południa zaczęli się schodzić goście z życzeniami, napływać bilety... zadzwoniono i weszła deputacja pewnej poważnej instytucji, której pan Zygmunt wielkie oddawał przysługi. Przyniesiono mu dyplom honorowy na członka protektora, wysztychowany, wyzłocony, na brystolu, z malowanemi emblematami.

Trusia schowana za portjerą przez szparkę we drzwiach przypatrywała się uroczystej owacji, słuchała z wypiekami na twarzy, z bijącem sercem, dumną była i szczęśliwą, że ma męża, którego tak honorują..

Nie mogła doczekać się chwili, w której znajdzie sposobność wejść do gabinetu Zygmusia — przypatrzeć się dyplomowi, powinszować mu uznania i dołączyć do upominku swoją niespodziankę.

Weszła nareszcie, z ciekawością dziecka stanęła przy biurku męża, oczy się jej śmiały do złoconych liter, z białego brystolu blask bił na zarumienioną twarzyczkę, czytała po raz dziesiąty nagłówek. „W uznaniu zasług Wielmożnego pana Zygmunta... etc. etc.“

Jakiś zły duch skusił ją podnieść kartę bliżej oczu, a w tej samej prawie chwili krew jej zastygła w żyłach, oczy mgłą zaszły, zachwiała się na nogach.. Czarna struga atramentu z przewróconego kałamarza popłynęła przez całe biurko, na papiery, na książki, na bilety z powinszowaniem, na dyplom honorowy. Zdawało się, że całe morze czarne wylało się z tej porcelanowej skorupki, którą biedna, wystraszona Trusia, niezręcznym ruchem przewróciła.

To nie ona, to jej fatalność, jej zły duch prześladowca zrobił tę psotę.

Odbiegły ją wszystkie myśli naraz, została tylko jedna:

— Ziemio rozstąp się podemną!..

Ziemia się nie rozstąpiła, ale we drzwiach stanął pan Zygmunt, — nie zrzędził. nie łajał, nie gniewał się. Jedno spojrzenie na Trusię rozbroiło go zupełnie. Stała, jak posąg zrozpaczenia, blada, przerażona, oniemiała, przybita wstydem do ziemi i spoglądała na czarne plamy, na paluszki swoje powalane atramentem, z miną dziecka, które zrobiło szkodę i boi się kary.

Po twarzy, jak groch płynęły grube łzy i nieotarte spadały na falujące tłumionem łkaniem jej piersi.

Ani się spostrzegł pan Zygmunt, jak go biedna Trusia schwyciła za rękę, jak ją do ust przycisnęła i pierwszy raz sama tuląc się do jego piersi, z płaczem zawołała:

— Przepraszam cię ojczulku!

Tak jej się wszystko pomieszało w myślach i atrament rozlany i wiadomość o spodziewanem dziecku, i ułożony efekt na wiązanie.

Wziął ją, jak rozpłakane dziecię w ramiona i kołysząc pieszczotliwie, uspakajał:

— No, no... nic się nie stało.

Nie przestawała jednak szlochać; ocierała oczy o jego surdut, bo powalanemi paluszkami nie śmiała dotknąć się twarzy i mówiła:

— Teraz... teraz.. nasz mały.. gotów mieć czarne znamię na rączkach...

— Jaki mały?..

— Bo ja ci od tygodnia miałam powiedzieć, że.. że....

Reszta słów zginęła pod pocałunkami, które były podzięką ojcowskiej jego domyślności....

C. k. koleje państwowe.

Niniejszem ogłasza się konkurs na budowę gmachu administracyjnego dla Dyrekcyi ruchu c. k. kolei państwowych w Krakowie.

Rozdanie robót obliczonych na 200,000 złr. nastąpi w drodze offert za cenę ryczałtową.

Bliższe warunki składania ofert, formularze na oferty, plany, kosztorys, opisanie, jakoteż ogólne i szczegółowe oglądać można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Odnośne oferty mają być wniesione **najpóźniej do 10 listopada 1887, 12 godz. w południe, do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.**

Wadyum wynosi 10,000 złr. w. a.

Zwraca się uwagę, iż przy oddaniu budowy mogą być jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy tak pod względem finansowym, jak pod względem uzdolnienia fachowego w dostateczny sposób wykazać będą mogli, iż im wykonanie pogrzebowy budowy powierzone być może.

Wiedeń w październiku 1887 roku.

2—3

C. k. generalna Dyrekcya
austr. kolei państwowych.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu, drugiego o godzinie 7½ wieczór.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Wyszła świeżo nakładem K. Bartoszewicza najznakomitsza powieść

Maurycego Jokaja

BIAŁA DAMA

Cena dwóch tomów 1 złr. 80 ct. (dla prenumeratorów „Kurjera" 1 złr. 20 ct.)

100 biletów wizytowych

od 30 centów i wyżej można nabyć w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej L. 21. w Krakowie.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długolenia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Warszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski ul. Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Wspaniały illustrowany

KATALOG

Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie
róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2.
poleca się również

Bryndzę Węgierską oraz **Bulion prawdziwy wołyński.**

MASŁO

rozsyła codzień świeżo w baryłkach **Netto 4 kilo za 3 fl. 80 majowe kuchenne kilo 3 fl. 60.** franco za zaliczką.

Zarząd dóbr w Szczurowie.

Płótno na worki

czysto konopne własnego wyrobu rozsyła po **21 ct. za metr.**

Zarząd dóbr w Szczurowie.

Drobne ogłoszenia.

„Concordia" pierwszy i najstarszy ZAKŁAD POGRZEBOWY w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, dębowych i miękkich wyrobu krajowego. Wielki wybór **wieńców**, Karawany bogato ozdobne, nowy **Powóz** pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. **Groby** murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie posełam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwie-

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Kelner z najlepszemi świadectwami z poleceniem miejscowych osób poszukuje miejsca w kawiarni lub restauracyi zaraz. Zgłoszenia prosi do Administracyi „Kurjera" pod litt. F. G.

Akademik posiadający celujące świadectwa, gruntowną znajomość języka niemieckiego i po części francuzkiego obejmie lekcya. Łaskawe oferty pod adr. T. R. poste rest. Kraków.

Ukończona uczennica konserwatoryum wiedeńskiego udziela zbiorowych lekcyj na fortepianie i śpiewu po umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość pazy ul. św. Sebastyana l. 78 I piętro od godziny 9—11 przedpołudniem.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 listopada 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „ „	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
„ Stanisławowa	34 —	36
Warszawa, 4 listopada. 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 4 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 4 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych.

od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·48 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)

Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.

Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.

Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.

Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.

Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.